
piątek, 26.12.2025

Święto Świętego Szczepana - czyli słów kilka.....

Przyzwyczailiśmy się już do niego. Nie robi na nas wrażenia. Owszem, kiedyś nas to dziwiło – może nawet oburzało – że w samym sercu Bożego Narodzenia Kościół każe nam wspominać męczennika i przenosi nas od ciepła szopki, od blasku świec i zapachu igliwia pod mury świętego miasta, gdzie kamienie spadają na młode ciało Szczepana. Ale dziś już nas to nie porusza. Nauczyliśmy się przechodzić obok niego. Cicho, z grzecznym milczeniem, które nie burzy świątecznego nastroju.

Nie jest przecież wygodny. Nie pasuje do opowieści o cudownej nocy i pasterzach. Podobnie jak wiele innych historii, które w te święta przemilczeliśmy. Udało nam się przecież nie wspomnieć o przeszłości, która ciągle boli. Zawinęliśmy w kolorowy papier to, co gniewne, pęknięte i niewypowiedziane. Wyszło całkiem dobrze – jak co roku.

Nie chodzi o to, że zło przestało nas dotykać. Przeciwnie. Czujemy jego ciężar, wiemy, że nas przerasta. Zwyczajnie się boimy, że jeśli o nim wspomnimy, nasza wiara nie wytrzyma, pęknie jak cienki lód pod naszymi stopami. Milczymy, bo cierpienie nas paraliżuje, i wbrew pozorom nie wiemy, co z nim zrobić.

A jednak w samym środku radości z narodzenia Kościół stawia nam przed oczami męczennika. To nie pomyłka. To przypomnienie, że Zbawiciel nie przyszedł po to, by zapewnić nam komfort i świąteczne ciepło.

Tajemnica wcielenia nie jest idyllą, ale opowieścią o Bogu, który schodzi na samo dno ludzkiego doświadczenia. Wchodzi w nasz świat nie po to, by go ominąć i przemilczeć, ale by przejść przez niego razem z nami – przez śmiech i ból, zachwyt i rozpacz, przez życie i śmierć.

Dlatego właśnie dzień po narodzinach tego Dziecka patrzymy na Szczepana. A może raczej przez Szczepana na siebie. Na nasze znużenie, na nasze lęki, ból i na nasz wstyd.

I jeśli tylko nie zasłonimy oczu i odważymy się spojrzeć, dostrzeżemy, że wszędzie tam, gdzie my uginamy się pod ciężarem zła, On – mały, bezbronny – podtrzymuje nas swoim ciałem. Po to w końcu przyszedł. By być „Bogiem z nami”. Zawsze.